MARIAN KOŁODZIEJ

(1921–2009)

Pro memoria

PRO MEMORIA
Marian Kołodziej
(1921–2009)

Zebrał i opracował,
wstępem i przypisami opatrzył

JÓZEF BORZYSZKOWSKI

INSTYTUT KASZUBSKI W GDAŃSKU

Gdańsk 2015

SPIS TREŚCI

WSTĘP
Józef Borzyszkowski, *O życiu i twórczości Mariana Kołodzieja* 7

Część I
Święty i nieświęty
– portrety i autoportrety

Józef Borzyszkowski – WPROWADZENIE 27

1. Bolesław Fac, *Na przemian* 29
2. Marian Kołodziej, *Moje curriculum vitae, 1995 r.*
[Prośba o wywiad a.d. 2007. Odpowiedź?] 31
3. Marian Kołodziej, *Prawdziwy życiorys Mariana Kołodzieja*
[Pół żartem, pół serio] 59
4. Halina Słojewska-Kołodziej, *Nasza symfonia kaszubska*
(Okruchy urodzinowego tortu) 63
5. Kazimierz Kutz, *Święty Marian Kołodziej*
[Laudacja dla Mariana Kołodzieja z okazji...] 77
6. Lucyna Legut, *Kolędnicy u Kołodzieja* 87

Część II

„Teatr mój widzę ogromny". Marian Kołodziej – malarz teatralny

Józef Borzyszkowski – WPROWADZENIE 105

7. Halina Kasjaniuk, *Wyobraźnia wyzwolona. O plastyce teatralnej Mariana Kołodzieja* 107
8. Małgorzata Wendrychowska, *Forma otwarta. Szkic o plastyce teatralnej Mariana Kołodzieja* 129
9. Andrzej Matynia, *Kołodziej malarz* 143
10. Lubow Makarowa, *Лабиринты в жизни и творчестве Мариана Колодзея* 147

    Lubow Makarowa, *Labiryny w życiu i twórczości Mariana Kołodzieja* 166
11. Zofia Watrak, *Mariana Kołodzieja portret własny* 187
12. Małgorzata Abramowicz, *Marian Kołodziej – obrazy zapamiętane* 205
13. Beata Majda, *Biel, czerń i kolor. Wspomnienie o Mistrzu Kołodzieju* 217
14. Elżbieta Pękała, *Mistrz* 225
15. Tadeusz Skutnik, *Śmiech ocalający Mariana Kołodzieja* 235

Część III

Życie i dorobek twórczy Mariana Kołodzieja w pamięci przyjaciół – ludzi teatru, nauki i sztuki

Józef Borzyszkowski – WPROWADZENIE 249

16. Zofia Kucówna, *Sacrum i profanum a Matka Boża Żniwna Mariana Kołodzieja* 251
17. Tadeusz Gocłowski, *Artysta zraniony dramatem nazizmu, ale zawsze twórczy* 257

18. Józef Borzyszkowski, *Z myślą o Marianie Kołodzieju i Halinie Słojewskiej* 267
19. Stanisław Bogdanowicz, *Marian Kołodziej* 281
20. Marian Kołodziej, *Notatki dotyczące ołtarza na Zaspie* 295
21. Piotr Tyborski, *Od ołtarza papieskiego w Sopocie do św. Maksymiliana Kolbego* 317
22. Halina Słojewska-Kołodziej, *Kaszubski kamień dla Maksymiliana* 325
23. Piotr Cuber, *Spotkania z Kołodziejem* 337
24. Artur Cieślar, *Ogród Mariana Kołodzieja* 345
25. *Marian Kołodziej by Ron and Jason Schmidt* 351
Ron i Jason Schmidt, *Marian Kołodziej* 357
26. *Dziękujemy. Z Miłością i wszelkimi błogosławieństwami* 361
27. Mistrzowie o Wielkim Mistrzu (cytaty!) 379

Halina Słojewska-Kołodziej, *Dotknąć...* 385

Józef Borzyszkowski

WSTĘP

O życiu i twórczości Mariana Kołodzieja

Minęło już kilka lat od śmierci Mariana Kołodzieja... Za jego życia wraz z Nim przeżyliśmy wiele wspaniałych wydarzeń – tak teatralnych – artystycznych, jak i historycznych. W jedne i drugie wplotła się polska tragiczna przeszłość. Tak się jednak dzieje, że pamiętamy raczej dobre wydarzenia, piękne dzieła i mądre słowa, pamiętamy afirmację życia, jaka cechowała Kołodzieja, twórczego człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże! W tej afirmacji życia obecne jest piękno świata, otaczającej nas blisko i daleko niepowtarzalnej przyrody, którą człowiek może okaleczyć lub wzbogacić, ochronić jej naturalny obraz – dzieło Stwórcy.

Kim jest – kim był i pozostanie Marian Kołodziej – można się bez trudu zorientować, sięgając choćby do *Encyklopedii Gdańska*. Zawarty w niej biogram rodził się w bólach i niekoniecznie jest właściwie ujętym portretem bohatera. Trudno pominąć też to, co znaleźć można w Internecie. Przypomnieć jednak warto, co napisano przed laty w „innowacyjnym" wówczas na gruncie Polski, zbiorowym dziele pt. *Kto jest KIM w regionie gdańskim*, Gdańsk 1993 (wyd. II 1995). W *Słowie wstępnym* Tomasza Matulańca i Jarosława Mykowskiego w pierwszych akapitach czytamy:

> Obraz regionu tworzą ludzie, którzy w nim żyją i pracują, podejmują decyzje. Ci, którzy są znani i ważni dzisiaj oraz wiele znaczyli jeszcze kilka lat temu. Ci o nazwiskach głośnych i tacy, którzy uważają, że „tylko" pracowali przez całe życie. Książka „Kto jest kim w regionie gdańskim" poświęcona jest

właśnie takim ludziom. Pisali ją oni sami, bowiem – z kilkoma zaledwie wyjątkami – korzystano z informacji uzyskiwanych bezpośrednio od bohaterów tej książki.

– Pamiętając o tym, przywołuję tu całość hasła „Kołodziej Marian", obecnego tam na s. 118 i 119.

KOŁODZIEJ, Marian, scenograf. Jednym z najważniejszych doświadczeń w jego życiu jest pięcioletni pobyt w obozach koncentracyjnych, m.in. w Auschwitz (więzień nr 432 – z pierwszego transportu), Gross-Rosen, Buchenwaldzie, Sachsenhausen, Mauthausen-Ebensee.

Urodzony 6 grudnia 1921 r. w Raszkowie. Kończy Wydział Scenografii w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (uczeń prof. Karola Frycza). Do Gdańska sprowadza go możliwość pracy w Teatrze „Wybrzeże". Debiutuje scenografią do sztuki A. d'Usseau „Korzenie sięgają głęboko", wyreżyserowanej przez W. Biegańskiego w Teatrze „Wybrzeże" w 1951 r. Autor blisko dwustu projektów scenograficznych, realizowanych w teatrach Trójmiasta, a także w innych teatrach w Polsce, m.in. w Teatrze Narodowym, Teatrze „Ateneum", Teatrze na Woli, Teatrze Śląskim w Katowicach, Teatrze Nowym w Łodzi, Teatrze Wielkim w Warszawie, Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, Teatrze Wielkim w Łodzi oraz do przedstawień zrealizowanych w teatrach w Brnie, Tampere, Helsinkach, Hamburgu, Heilbronn, Lyonie i Martynice.

Często robi scenografię do spektakli Teatru Telewizji i filmów (ok. czterdziestu) fabularnych, m.in. „Krzyża Walecznych", „Nikt nie woła", „Ludzi z pociągu", „Milczenia" Kazimierza Kutza oraz „Wolnego miasta", „Miejsca na ziemi", „Głosów z tamtego świata", „Westerplatte" i „Samotności we dwoje" Stanisława Różewicza. Jego autorstwa jest także projekt ołtarza-okrętu i tronu papieskiego dla Jana Pawła II w Gdańsku-Zaspie w 1987 r.

Za swoją twórczość trzykrotnie otrzymuje Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (ostatnia z 1983 r. nie została przezeń przyjęta), Nagrodę Ministra Obrony Narodowej za realizację „Westerplatte" Stanisławy Skowrońskiej-Feldmanowej, nagrody na kolejnych Festiwalach Teatrów Polski Północnej w Toruniu za scenografię do sztuk „Poczwórka" Mrożka, „Tragedyi o Bogaczu i Łazarzu" Anonima Gdańskiego, „Maleńkiej Alicji" Albee'go, „Heleny" Eurypidesa, „Snu" Kruszewskiej, „Cyganerii Warszawskiej" Nowaczyńskiego, nagrodę na I Opolskich Konfrontacjach Teatralnych za scenografię do „Beniowskiego" Słowackiego, Nagrodę Stolema za scenografię do „Tragedyi o Bogaczu i Łazarzu", dwukrotnie doroczną nagrodę Wojewody Gdańskiego za najlepszą

scenografię (do „Sonaty Belzebuba" Witkiewicza oraz do „Kolędy-nocki" i „Słowika" Brylla) wreszcie – dziesięciokrotnie nagrodę im. Iwo Galla. Posiada Krzyż Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Interesuje się muzyką komponowaną do XIX wieku oraz malarstwem włoskim i niderlandzkim do XVII w. Najchętniej czyta literaturę z obszaru anglojęzycznego, a także francuską i rosyjską. Kibicuje lekkoatletyce i piłce nożnej. Adres prywatny: Gdańsk, ul. Mariacka 11-13 m. 10, tel. 31-98-84.

W tym biogramie nie mogły się znaleźć informacje o dokonaniach artysty w III RP, a zwłaszcza po 1992 roku, którymi jeszcze dobitniej wpisał się w naszą historię i dzieje kultury polskiej, stając się po trochu postacią legendarną. Jest dziś bowiem cząstką wielkiego mitu wspaniałego Gdańska, jak i okupacyjnych dziejów Polski i Europy. Postacią, która swoim życiem i dokonaniami – dziełami sztuki oraz oszczędnym słowem dała świadectwo wielkich możliwości twórczych człowieka, jak i pozostawiła nam moralne przesłanie dotyczące nieustannego zmagania się dobra i zła.

Marian Kołodziej jako wspaniały człowiek, wybitny twórca, artysta sztuk wielu, za życia wpisany został w naszą historię, także historię Kaszubów i Pomorza, jak też w toczące się dzieje. Bibliografia poświęconych mu tekstów i dzieł, na kartach których przywołane są jego życie i dokonania jest ogromna i wciąż narastająca. Trudno tu przywołać większy jej wybór. Wypada ograniczyć się do najważniejszych pozycji, jakimi są katalogi jego wielkich wystaw, zorganizowanych przez Muzeum Narodowe w Gdańsku i Nadbałtyckie Centrum Kultury w latach 1990–2014. Pierwszą pozycję w tym miniwyborze stanowi katalog wystawy zorganizowanej w Pałacu Opatów w Oliwie w 1990 r. pt. „Kołodziej w skali 1:20", o tym samym tytule, wydany przez organizatora ekspozycji, Muzeum Narodowe w Gdańsku. Zawartą w katalogu bibliografię opracowały Małgorzata Abramowicz, Beata Majda-Boj i Elżbieta Kościukiewicz-Roeding, redaktorka całości. Warto też zauważyć, iż projekt okładki i opracowanie graficzne jest autorstwa samego Mariana

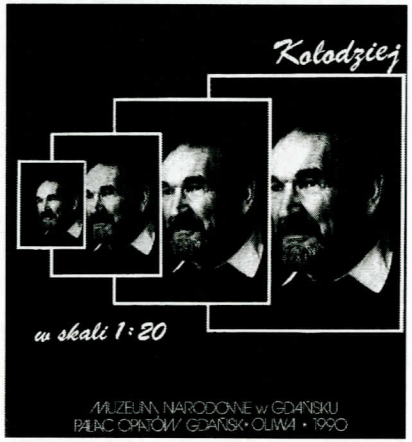

Kołodzieja, a redakcja techniczna jego syna, Marka. Marian Kołodziej był również autorem scenariusza, projektantem ekspozycji i jej aranżacji plastycznej. Wystawę zrealizowały trzy wyżej przywołane panie, tworzące zespół Działu Teatralnego Muzeum Narodowego w Gdańsku, dziś dwie z nich mają swój znaczący udział – jako autorki wspomnień – także w niniejszym tomie. Z tamtego katalogu (już nieosiągalnego) do naszej publikacji trafił wiersz Bolesława Faca oraz fragmenty tekstów – Andrzeja Matyni *Kołodziej Malarz* i Małgorzaty Wendrychowskiej *Forma otwarta. Szkic o plastyce teatralnej Mariana Kołodzieja*, oba w roku 1990 publikowane były również w tłumaczeniu na język angielski. Katalog ten, to dziś rarytas – bezcenna publikacja, dokument pięknej współpracy Mariana Kołodzieja i jego żony Haliny Słojewskiej-Kołodziej z Działem Teatralnym Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Najnowszym, choć nie ostatnim dziełem, dokumentującym żywe i wielkie dzieła Mariana Kołodzieja, jest niemal albumowa, zbiorowa monografia pt. *Marian Kołodziej. Theatrum vitae*, wydana również przez Muzeum Narodowe w Gdańsku pod redakcją Małgorzaty Abramowicz, Gdańsk 2012. Do grona współtwórców tegoż dzieła, jak i dokumentowanych w nim wydarzeń, upamiętniających postać Wielkiego Mistrza Mariana Kołodzieja, należy również Halina Słojewska-Kołodziej. Ona bowiem wraz z Małgorzatą Abramowicz jest autorką *Wprowadzenia*, a właściwie dwóch jego części, napisanych osobno przez obie Panie. Ich teksty poprzedzają słowa patronów wielkiego projektu wystawowo-konferencyjno-publikacyjnego: Mieczysława Struka – Marszałka Województwa Pomorskiego i Pawła Adamowicza – Prezydenta Miasta Gdańska oraz Wojciecha Bonisławskiego – Dyrektora Muzeum Narodowego w Gdańsku. Wszystkie teksty wprowadzające nie straciły swej aktualności, chciałoby się je przywołać w całości, co jednak byłoby przesadą... Stąd

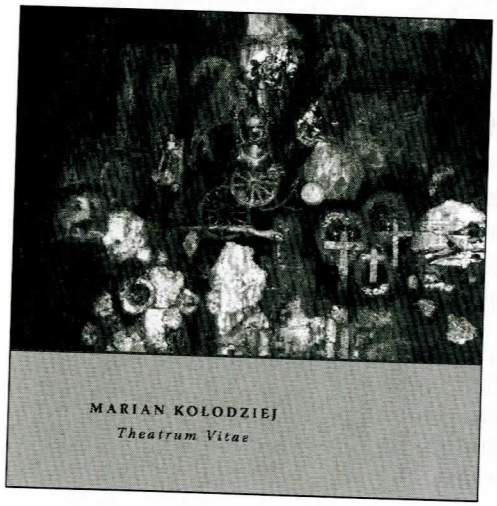

wybaczą mi Państwo, iż przytoczę tu jedynie słowa Wprowadzenia obu Pań!

Małgorzata Abramowicz – kuratorka projektu „Marian Kołodziej. Theatrum vitae" napisała między innymi:

> Projekt *Marian Kołodziej. Theatrum vitae* to nasze podziękowanie, podsumowanie wieloletniej przyjaźni, wielu lat „praktykowania" przy boku wielkiego Artysty. Pierwszym wspólnym przedsięwzięciem Mariana Kołodzieja i Działu Teatralnego MNG była wystawa „Marian Kołodziej w skali 1:20" z roku 1990. Od tej chwili towarzyszyłyśmy Mu przy kolejnych projektach: Elżbieta Kościukiewicz-Roeding, Beata Majda, Małgorzata Abramowicz – jak o nas mówiła Alina Afanasjew – „trzy gracje" lub „trzy Walkirie". Gdy zaczęła powstawać wystawa „Klisze pamięci" należałyśmy do wąskiego grona dopuszczonych do oglądania, rozmów, wątpliwości. Bycie obok Mariana Kołodzieja, rozmowy z Nim i Haliną Słojewską to był znakomity uniwersytet. Późniejsze, „samodzielne" wystawy, to bez wątpienia efekt wieloletnich praktyk u boku Naszego Mistrza.
>
> W grudniu 2011 do Gdańska przybyli goście z Ostrowa Wielkopolskiego, z Harmęż, z Warszawy – przyjaciele, znawcy, a także młodzi naukowcy, którzy „zarazili" się Kołodziejem i jego sztuką. Oczywiście byli też gdańszczanie... Rozmawialiśmy o rodzinnych stronach Mariana Kołodzieja: Raszkowie i jego szkole w Ostrowie Wielkopolskim, o teatrze, filmie, o ołtarzach papieskich z Zaspy (1987) i Sopotu (1999). Mówiliśmy o „Kliszach pamięci" – wstrząsającej instalacji prezentowanej dziś w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach koło Oświęcimia – o jej dwóch życiach: artystycznym, analizowanym przez krytyków i teoretyków sztuki, oraz emocjonalnym, przeżywanym przez odwiedzających Centrum, medytujących tam, poszukujących odpowiedzi, zrozumienia...
>
> Wystawę przygotowaliśmy w kościele św. Jana. Dla Kołodzieja to jedno z ważniejszych miejsc w Gdańsku – tu miało działać wymarzone przez scenografów Centrum Scenografii Polskiej, tu kręcony był jeden z filmów o jego twórczości, to miejsce fascynowało go, lubił je odwiedzać. Chcieliśmy w tej niezwykłej przestrzeni przypomnieć Jego dzieła: wspaniałe projekty kostiumów i dekoracji teatralnych, makiety, kostiumy, fragmenty dekoracji, rysunki, karykatury, collage, instalacje z cyklu „Klisze pamięci..."
>
> Marian Kołodziej nienawidził słów. Uważał, ze nie są w stanie opisać ludzkich przeżyć, szczególnie kilkuletniego pobytu w Auschwitz. Jego misją było rysowanie i właśnie rysunki zostawił nam jako swój testament. Nam zostają jednak słowa, którymi staramy się opisać życie i twórczość Honorowego Obywatela Miasta Gdańska najlepiej jak potrafimy.

Tekst „Wprowadzenia" Haliny Słojewskiej jest bardzo osobistym wyznaniem:

> Starożytna maksyma mówi, że nie można wejść drugi raz do tej samej rzeki. A jednak... Dopiero ponowne przeżycie – poprzez przypomnienie – pozwala dostrzec prawdziwe oblicze zdarzenia, które nas spotkało, głębsze jego znaczenie i plastyczny wymiar. To, co wraca myślą, wyobrażeniem, przypomnieniem zdaje się odkrywać inną, nową perspektywę. Smakuje inaczej, odsłania swoje drugie dno. I pozwala – a nawet nakazuje – powtórne przeżycie doznań.
>
> A więc można raz jeszcze wejść do tej samej rzeki. I tak stało się ze mną w czasie przygotowań do ekspozycji, konferencji, a później książki „Marian Kołodziej. Theatrum vitae". Weszłam po raz drugi realnie dotkliwie i namacalnie w dukt naszego życia. Odsłoniły się dla mnie drugie dna zdarzeń, zrozumiałam znaki, jakie dawało nam życie. Dzięki wrażliwości osób, z którymi współpracowałam, ich szczególnemu zrozumieniu mogłam przeżyć głębiej te niezwykłe, przez los ofiarowane mi lata wspólnoty Kołodziejowej. I za to składam serdeczne dzięki.

Małgorzata Abramowicz jest także autorką tekstu otwierającego część pierwszą trzyczęściowego tomu, pt. *Życie i twórczość (Life and work)*, zatytułowanego – *Zamiast życiorysu*: Każdy ma swoje przeznaczenie (na podstawie wypowiedzi Mariana Kołodzieja). W tomie znalazły się teksty kilkunastu autorów, krytyków teatralnych (Andrzej Matynia, Andrzej Żurowski) i filmowych (Krzysztof Kornacki), historyków (Witold Banach), historyków sztuki (Zofia Watrak), przyjaciół Kołodzieja, artystów, którzy z nim współpracowali (Alina Afanasjew, Edmund Zieliński), a także młodych badaczy (Martyna Groth, Michał Nowak, Sebastian Świadek), których jego twórczość zafascynowała.

Część drugą tomu pt. *Wieczory wspomnień (Memory evenings)* stanowią zapisy-dokumentacja wieczorów, które odbyły się w NCK: Wieczór 1: Recepcja twórczości oraz Wieczór 2: Urodziny. Miały one miejsce 5 i 6 grudnia 2011 roku. Pierwszy połączony był z prezentacją filmu „The Labyrynth. The Testimony of Marian Kołodziej", autorstwa o. Rona Schmidta i jego syna Jasona. W tych wspominkach wzięli też udział Małgorzata Braunek i Andrzej B. Krajewski oraz Halina Słojewska-Kołodziej i Anna Maria Mydlarska. Podczas drugiego wieczoru, który prowadził Józef Borzyszkowski, wspominali: o. Stanisław Czerwonka, Zenon Ciesielski, Krystyna Łubieńska, Maja Facowa (przytoczyła wiersze Męża

Bolesława – *Na przemian* i syna Andrzeja Mestwina – *Europa-choroba*), Łucja Sobczak, Anna Sobecka, Tadeusz Fiszbach, Anna Mydlarska... Na koniec Halina Słojewska w formie podziękowania przeczytała swój wzruszający tekst pt. *Okruchy urodzinowego tortu*, który przypominamy w niniejszym tomie.

Całość zamyka część trzecia: *Bibliografia przedmiotowa i podmiotowa*, opracowana bardzo starannie przez Beatę Majdę-Boj. Obejmuje ona twórczość, wystawy, katalogi/monografie, z niezwykle ważnymi wydawnictwami Nadbałtyckiego Centrum Kultury: *Labirynty Mariana Kołodzieja.* Stała wystawa Mariana Kołodzieja – Oświęcim-Harmęże, red. T. Trzebińska-Markuszewska, M. Danielewicz, Pelplin-Oświęcim 2003, Kołodziej M., *Pod kreską. Mariana Kołodzieja portret własny*, red. E. Pękała, komentarze do rysunków T. Skutnik, Gdańsk 2005, Kołodziej M., *Labirynty Mariana Kołodzieja. Przejście 2*, red. E. Pękała, Gdańsk 2008. Te albumowe publikacje stanowią najpełniejszą dokumentację twórczości Mariana Kołodzieja – jego wielkich wystaw indywidualnych, czasowych, z których jedna stała się punktem wyjścia do stałej w Oświęcimiu-Harmężach.

W cz. pierwszej bibliografii jest jeszcze fragment zatytułowany *Varia*, obejmujący archiwalia – relacje M. Kołodzieja, rysunki, projekty ołtarzy i czterech bram, jak i prezentacje M. Dulęby karykatur M. Kołodzieja – sylwetek trójmiejskich aktorów i ludzi teatru, opublikowane na łamach „Dziennika Bałtyckiego" w 1960 r. pt. *Czy ich znacie?*. Z tegoż zasobu materiałów pochodzą publikowane tu projekty czterech bram papieskich, niezrealizowanych w 1987 roku. Druga część bibliografii: O twórczości Mariana Kołodzieja, obejmuje dziesiątki pozycji w kilku działach: wydawnictwa zwarte, artykuły prasowe, teksty o ołtarzach papieskich (z 1987 i 1999 r.), o wystawach, o wystawie Klisze pamięci, całość zamyka część pt. filmy, programy TV i radiowe o Marianie Kołodzieju. Już sama lektura Bibliografii może niedoświadczonego czytelnika, nawet jeśli jest miłośnikiem teatru i sztuki scenograficzno-malarskiej, przyprawić o zawrót głowy, pozwala uświadomić sobie olbrzymi trud twórcy, Mariana Kołodzieja, jego zaangażowanie w proces powstawania dzieł scenicznych.

Dokładne opisanie dzieła życia M. Kołodzieja, artysty, który cieszył się olbrzymim zainteresowaniem publiczności teatralnej i krytyki zarówno w czasach PRL, jak i w III RP jest niemożliwe. Brak adekwatnych słów.

Marian Kołodziej. Theatrum vitae to publikacja, która ukazała się w roku 2012 i jest najpełniejszym opracowaniem życia i twórczości Mariana Kołodzieja. Mam nadzieję, że niniejszy tom *Pro memoria...* będzie jej wzbogaceniem i uzupełnieniem. Ma także raz jeszcze upamiętnić tego Honorowego Obywatela Gdańska – naszego miasta, stolicy Kaszubów i Pomorza nad Wisłą, wielkiego ziomka i obywatela Rzeczypospolitej, po prostu wspaniałego a skromnego człowieka.

Układ i zawartość niniejszego tomu – *Pro memoria Marian Kołodziej 1921–2009* sygnalizuje Spis treści. Koncepcja, jak i ostateczna postać tomu, zostały dopracowane w bieżącej współpracy z Haliną Słojewską-Kołodziej i Małgorzatą Abramowicz. Współpraca ta, zwłaszcza z Haliną Słojewską była realizowana w miłych, choć czasem gorących dysputach, zdarzało się, że i w bólach – jej i redaktora; problemy sygnalizowane były najczęściej grymasami twarzy, niecierpliwymi gestami. Wynikało to z ilości materiałów, trudu wyboru i najlepszego doboru, jak i z różnicy naszych relacji z bohaterem tomu. Halina Słojewska była bowiem najbliższą Marianowi osobą – żoną, muzą i współpracownicą oraz opiekunką, a dziś jest kontynuatorką Jego działań, wykonawczynią testamentu, strażniczką dobrego imienia i pielęgnowanej przez nią prawdy o życiu i dokonaniach Mariana. Towarzyszącej nam w tych trudach **Małgorzacie Abramowicz** niniejszy tom zawdzięcza również bardzo wiele, jako tej, która łagodziła nasze napięcia, ułatwiała nam porozumienie, pracę i współpracę, zadbała też w głównej mierze o stronę ilustracyjną dzieła i ostateczny kształt niejednego z zawartych w nim tekstów, ułatwiając pracę redaktorce całości ze strony Wydawcy – Sławinie Kwidzińskiej.

Współautorów kolejnych części niniejszego tomu przywołuję w poprzedzających je wprowadzeniach i przypisach. Wszystkim Współpracownikom, a zwłaszcza **Autorom** (także fotografii-ilustracji), **Konsultantom**, **Tłumaczom** raz jeszcze bardzo serdecznie za ich honorowy udział w niniejszym tomie **dziękuję!**.

Równie serdeczne podziękowania kieruję ku sponsorom – Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Pomorskiego i Dziekanowi Wydziału Historycznego UG oraz Koleżankom i Kolegom z Biura i Zespołu Wydawniczego Instytutu Kaszubskiego, obejmującego Karolinę Konkol i Magdalenę Brochocką oraz Sławinę Kwidzińską i Macieja Ostoja-Lniskiego. – Wszystko się liczy!

Dziękując Autorom publikowanych tu tekstów, mam świadomość, że niektórzy z nich, podobnie jak Bohater tomu, przebywają już w innym świecie. Żyją jednak nadal wśród nas – w swoich dziełach i naszych wspomnieniach!

Mam nadzieję, że niniejszy tom wzbogaca nie tylko naszą instytutową serię *Pro memoria...*, ale też bibliografię dotyczącą życia i twórczości Mariana Kołodzieja oraz środowisk i instytucji, w których jego teatr życia miał swoje kolejne odsłony.

Wśród licznych aktów bogatego w dokonania twórcze teatru życia Mariana Kołodzieja ważne były dlań chwile odpoczynku, wędrówek po bliższym i dalszym świecie, nieliczne dni rekreacji, choćby na miłej Kołodziejom Gotlandii czy bardzo bliskich Kaszubach.

Nie mniej ważne były momenty docenienia jego twórczości, wcale liczne wyróżnienia, nagrody i odznaczenia, które nie wszystkie przyjmował. Manifestował w ten sposób swój stosunek do otaczającego nas świata polityki, ludzi w nim aktywnych, nie zawsze w jego ocenie kompetentnych i godnych piastowanych stanowisk. Jednym ze spektakularnych przypadków odrzucenia nagrody było nieprzyjęcie odznaczenia w milenijnym dla Gdańska 1997 roku przez oboje Kołodziejów, przyznanego przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Halinę uhonorowano wówczas Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Mariana Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystego wręczenia miał dokonać w dniu 17.06.1997 Wojewoda Gdański Maciej Płażyński. – Decyzja H. i M. Kołodziejów wzbudziła odzew wielu ludzi – na łamach prasy i w kierowanych doń listach itp. podobnych dokumentach, z których ledwie kilka prezentujemy obok w roli ilustracji.

O wiele bardziej znaczące od odznaczeń i honorowych krzyży dla Mariana i Haliny Kołodziejów były drobne i wielkie gesty życzliwości i pomocy, zwłaszcza w okresach choroby, do których należy zamontowanie windy osobowej w kamienicy przy Mariackiej, gdzie mieszkali na samym poddaszu. Dziś nadal liczy się dla Haliny życzliwość i pomoc sąsiadów i przyjaciół. Ona sama od lat nie skąpi tych bezcennych wartości potrzebującym, działając nadal m.in. w Związku Artystów Scen Polskich, dbając także o seniorów.

Miłym akcentem jesieni A.D. 2015 było odsłonięcie 12 października na kamienicy przy ul. Mariackiej, w której mieszkał Marian Kołodziej,

Gdańscy artyści nie przyjęli prezydenckich odznaczeń

Odrzucone ordery

Halina Słojewska-Kołodziej oraz jej mąż Marian Kołodziej nie przyjęli z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego nadanych im orderów. Artyści nie chcieli ujawnić przyczyn swojej decyzji.

Na uroczystości, w czasie której prezydent Aleksander Kwaśniewski uhonorował wysokimi odznaczeniami państwowymi 19 przedstawicieli polskich środowisk twórczych, zabrakło Haliny Słojewskiej-Kołodziej oraz Mariana Kołodzieja.

Zgodnie z postanowieniem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, gdańszczanom przyznano odznaczenia za „wybitne osiągnięcia w pracy artystycznej oraz działalność społeczną". Marian Kołodziej odmówił przyjęcia Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, a Halina Słojewska-Kołodziej Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Odznaczeni artyści nie chcieli ujawnić przyczyn odmowy.

- Sprawa jest zbyt świeża, aby o niej mówić - powiedziała nam Halina Słojewska-Kołodziej.

Czesław Nowak, przyjaciel Haliny Słojewskiej od lat 80., były poseł Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Porozumienia Centrum, przypuszcza, że artystami kierowały motywy etyczno-moralne.

Alfa Hermańska, koordynator ds. organizacyjnych w gabinecie prezydenta, powiedziała nam, że nic nie wie o odmowie. Również Jacek Świeżawski, dyrektor biura kadr i odznaczeń, twierdzi, że nie ma na ten temat żadnych informacji.

Halina Słojewska-Kołodziej przez długie lata aktywnie działała w „Solidarności". W czasie stanu wojennego współtworzyła podziemny ruch artystyczny, występując dla stoczniowców i portowców w kościołach. Aktorka teatru „Wybrzeże" jest członkiem Związku Artystów Scen Polskich oraz zasiada w prezydium stowarzyszenia „Godność", które skupia byłych więźniów politycznych oraz działaczy „S" z lat 1980-89.

Jej mąż Marian Kołodziej, od lat związany z Teatrem „Wybrzeże", należy do czołówki scenografów polskich. Był twórcą ołtarza na gdańskiej Zaspie, zbudowanego w związku z pielgrzymką papieża.

Krzysztof Klewicz

Podziękowanie

Polskiem być to dumna rzecz
wysoko trzymać czoło,
Odrzucać „cień", bo serce drży,
że Polski zgniotą dłonie.

Kiedy Jarzmo nad Polskiem
zmiotą Orzyma Anioły
Nie przyjmujesz żadnych orderów!
bo kistenę Polski znasz!

Dziękujemy Ci za Polskę
Artystyczną duszę
Czemu innych tak podarem
Ta ordery kuszą?

Pani Halinie Słojewskiej-Kołodziej i Panu Marianowi Kołodziej z podziękowaniem za Polski serca

Halina Jan
Gdańsk

24 III 1997

Warszawa 28.03.97

Gdańsk 9 kwietnia 1997

Szanowni Państwo!

Oglądając w TVP byłych opozycjonistów,którzy z przymil-nymi uśmiechami suną w lansadach aby odebraé odznaczenie z rąk człowieka,który powinien odpowiadać przed sądem za pospolite oszustwo,a który jakimś koszmarnym zrządzeniem losu,jest głową naszego państwa,straciłem nadzieję,że ktokolwiek w tym kraju zachował jeszcze godność.

Notatka prasowa o Państwa decyzji była dla mnie pierwszą od bardzo dawna optymistyczną wiadomością.Jestem naprawdę głębo-ko Państwu wdzięczny za tak piękną i godną postawę.

Nie wiem czy znajdą się naśladowcy?Zanik godności,honoru i patrityzmu jest niestety w naszym narodzie powszechny.No cóż, założenia paktu Ribbentrop-Mołotow o zniszczeniu nas jako naro-du,w różnej formie i natężeniu,praktycznie biorąc funkcjonują do dziś.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

Tadeusz Wyżkowski

Dewaluacja orderów

eksander Kwaśniewski zdążył przyznać w tym ku ponad 730 krzyży zasługi oraz 330 orderów. yraził również zgodę na przyjęcie przez obywateli olskich ponad 18 tysięcy odznaczeń obcych państw w tym 15 tysięcy nadawanych w Moskwie medali okazji 50-lecia Zwycięstwa w Wojnie Ojczyźnianej raz ponad 2600 odznaczeń im. Georgija Żukowa.

Pula odznaczeń, którymi dysponuje zydent, nie jest ograniczona. Jak zaowiono nas w Biurze Prasowym Kanerii Prezydenta, z nadaniami nie łączą żadne gratyfikacje pieniężne. Towaszą im natomiast ceremoniały wręcza- przemówienia i lampki szampana.

W zeszłym roku Kwaśniewski przyał łącznie 51735 **orderów i odznaczeń** największą część stanowiły nadawane tomatycznie medale za długoletnie poie małżeńskie (blisko 28 tysięcy sztuk). W tym roku rozdysponował blisko 12 tysięcy odznaczeń (ponad 10 tysięcy otrzymały małżeństwa).

Większość Orderów Odrodzenia Polski, Orderów Zasługi RP i krzyży zasługi trafiła w ręce zwolenników koalicji rządzącej. W zeszłym miesiącu w Pałacu Namiestnikowskim udekorowano jednorazowo m.in. 26 aktywistek wchodzącej w skład SLD Demokratycznej Unii Kobiet (kilka udziela się równocześnie w OPZZ) oraz 130 członkiń Koła Gospodyń Wiejskich. Z wniosków DUK o przyznanie odznaczeń wynika, że kandydaki do orderów i krzyży wykazywały się *„wrażliwością społeczną"*, *„aktywnością w pracy społecznej"*, *„dbałą kulturą osobistą"* oraz... *„czynnym udziałem w kampaniach wyborczych SLD i Kwaśniewskiego"*. W uzasadnieniu wniosku Haliny Krywak podano m.in.: *„Pełni społeczne dyżury w biurze poselskim posła A.Urbańczyka* (SLD – przyp.AG)... *Aktywnie działa w SdRP, pełniąc funkcję skarbnika Rady Rejonowej i członka Rady Wojewódzkiej"*. O Halinie Chromik czytamy: *„Stanowi wzór kobiety, matki, żony"*.

W marcu dwoje gdańskich artystów odmówiło przyjęcia orderów z rąk Kwaśniewskiego. Jak poinformował „Dziennik Bałtycki", była działaczka „S", aktorka **Halina Słojewska-Kołodziej** miała otrzymać Krzyż Kawalerski OOP, jej mąż, scenograf **Marian Kołodziej** - Krzyż Komandorski OOP.

W ciągu swej pięcioletniej kadencji **Lech Wałęsa** przyznał ponad 10 tysięcy orderów, 49 tysięcy krzyży zasługi i 99 tysięcy odznaczeń cywilnych (w tym za długoletnie pożycie).

ANITA GARGAS

LISTY

Ta decyzja nie jest oczywista

Gdańscy artyści Halina Słojewska i Marian Kołodziej odmówili przyjęcia odznaczeń państwowych z rąk Aleksandra Kwaśniewskiego, oświadczając dziennikarzowi, że ta decyzja jest oczywista (GM nr 77 z 2 kwietnia br.)

Nie kwestionuję ich prawa do takiej decyzji. Dziwi mnie jednak ta demonstracja wobec demokratycznie wybranego prezydenta. Pamiętam, jak brali wszystko, co dawała im szczodrze „totalitarna władza": nagrody państwowe, pieniężne, odznaczenia, mieszkaniowe luksusy, kwiaty i uściski.

Jeżeli dążyli do demokracji, to chyba nie po to, żeby obrażać się na swobodnie wyrażoną wolę większości.

Przykro mi to pisać, bo ich znam i lubię. Niestety, nie rozumiem.

STANISŁAW CELICHOWSKI

GDG

WYDARZENIA

Kancelaria Prezydenta kłamie, że nikt nie odmówił przyjęcia odznaczenia z rąk Kwaśniewskiego

Order dla każdego

Kwaśniewski bije rekordy w przyznawaniu różnego rodzaju odznaczeń. Jak nas poinformowała Kancelaria Prezydenta RP do 30 kwietnia br., przyznał ich prawie 272 tysiące! Trudno jednak dociec, jakimi kryteriami kieruje się w swojej polityce odznaczeniowej. Czy np. syn słynnego biznesmena, fotograf Tomasz Gudzowaty czy telewizyjna „Chmurka" aż tak zasłużyli się ojczyźnie, aby dostać order? Jedno jest pewne — im bliżej wyborów prezydenckich, tym Kwaśniewski jest coraz bardziej hojny w rozdawaniu wszelakich zaszczytów.

O tych, którzy otrzymali ordery od Kwaśniewskiego, pisze się dużo, szczególnie, gdy odznaczeni wzbudzali kontrowersje. Tak było w przypadku **Jacka Kuronia** i **Karola Modzelewskiego**, „Cyrankiewicza polskiego sportu" **Włodzimierza Reczka** (wszyscy trzej otrzymali Order Orła Białego, najwyższe rangą polskie odznaczenie), byłych wojewodów, wicewojewodów i parlamentarzystów SLD, a ostatnio dziennikarzy *Trybuny*, a także felietonisty *Policyki*, *Hustlera i Nie* **Ludwika Stommy**. Za największy skandal w polityce odznaczeniowej Kwaśniewskiego trzeba uznać wyróżnienie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski byłego szefa UB w Nisku i Krośnie, a zarazem współpracownika NKWD **Stanisława Supruniuka** (prokuratura oskarżyła go o torturowanie żołnierzy AK).

Byli też tacy, którym odmówiono. Należy do nich prof. Włodzimierz Fijałkowski, ginekolog-położnik, twórca polskiej szkoły rodzenia, który od lat jest niekwestionowanym autorytetem w środowisku medycznym. O przyznanie mu Orderu Orła Białego wystąpił premier Jerzy Buzek, nie zgodziła się Kapituła Orderu, której przewodniczy prezydent. Co ciekawsze — kilka dni temu Kwaśniewski odznaczył Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP prof. **Louisa Keitha**, który w ubiegłym roku przeprowadził operację rozdzielenia polskich bliźniaczek syjamskich Weroniki i Wiktorii. Prezydent najwyraźniej woli zauważać spektakularne osiągnięcia, niż doceniać dorobek całego życia.

Niektórzy odesłali Kwaśniewskiemu odznaczenia. W grudniu 1998 prezydent uhonorował Krzyżami Zasługi, Srebrnym — **Urszulę Jasiakiewicz** (dyrektorkę Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Bydgoszczy, w którym doszło do wielu nieprawidłowości) i Złotym — **Kazimierza Drozda** (radnego SLD, dwukrotnie skazanego przez sąd za bicie żony). Na ich udekorowanie nie zgodziła się jednak wojewoda bydgoski Teresa Piotrowska (AWS), argumentując, że osoby te nie są wzorem do naśladowania.

Zdarzyło się również, że prezydent, za honorowe oddawanie krwi, udekorował Złotym Krzyżem Zasługi **Jacka Opalskiego-Wieczorka**, który był oskarżony w sześciu procesach karnych o napaści, pobicia i włamania.

Czy byli tacy, którzy odmówili odebrania odznaczeń z rąk Kwaśniewskiego? Na takie pytanie Andrzej Mikłaszewicz, wicedyrektor Biura Informacji i Komunikacji Społecznej Kancelarii Prezydenta RP odpowiedział nam pisemnie 29.05: **„Przyjęcie żadnego z orderów i odznaczeń nadawanych z inicjatywy Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, nie spotkało się z odmową osoby uhonorowanej"**.

Abstrahując od tego, czy inicjatorem był Kwaśniewski, kilka osób odmówiło jednak przyjęcia odznaczeń. Orderu Orła Białego dla zmarłego w 1998 roku Zbigniewa Herberta nie przyjęła jego żona **Katarzyna Herbert**. — To było zaraz po śmierci męża, jeszcze przed pogrzebem. W rozmowie z ministrem Wandą Nazarową tłumaczyłam, że mąż nigdy, nawet gdy się skończył PRL, nie przyjmował od polskich władz żadnych odznaczeń i medali, tak samo, jak doktoratów honoris causa. Wyjątkiem była nagroda Solidarności i tytuł „Książę Poetów", który otrzymał od NZS w Gdańsku. Na moją decyzję wpłynął również fakt, że order wręczałby Kwaśniewski.

Podobnie zachowała się młodsza córka **Kazimierza Pużaka** — Maria Sobczyńska. Socjalista Pużak, w czasach carskich więzień Szlisselburga, poseł na Sejm II RP, skazany na 1,5 roku w „Procesie 16", po powrocie do Polski aresztowany przez UB, zmarł (w nie wyjaśnionych do dziś okolicznościach) w więzieniu w Rawiczu 30 kwietnia 1950. — Szwagierka odmówiła przyjęcia Orderu Orła Białego, bo wiedziała, że ojciec nie życzyłby sobie tego — tłumaczy Roman Mazik, mąż starszej siostry Pużaka. — Pan Kwaśniewski wywodzi się z tej samej formacji, która zamordowała ojca. Nigdy niczego od tego reżimu nie chcieliśmy, sami wiele wycierpieliśmy — po śmierci Pużaka wzięli nas na UB, potem przez wiele lat byliśmy śledzeni i szykanowani.

W latach 70. rodzina odebrała dla Kazimierza Pużaka Order Virtuti Militari i Krzyż Powstania Warszawskiego — w Londynie. W 1989 Pużak został zrehabilitowany. — Gdyby żył, podobnie, jak jego koledzy socjaliści, nie zgodziłby się na rehabilitację — mówi zięć Pużaka. — Rehabilitacja to darowanie win, a on nigdy żadnego przestępstwa nie popełnił. Sąd, który go skazał i komunistyczną władzę, uważał za organy obce, okupacyjne.

Wyróżnień od Kwaśniewskiego nie chcieli także aktorka **Halina Słojewska** i jej mąż, scenograf **Marian Kołodziej**. Słojewska miała odebrać Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Kołodziej — Krzyż Komandorski OOP. Oboje nie przybyli na uroczystość do Pałacu Namiestnikowskiego 27 marca 1997. Mimo to biuro prasowe prezydenta i PAP przemilczeli ten fakt.

Halina Słojewska działała w podziemnej Solidarności. 28 sierpnia 1988, razem z innymi aktorami Teatru Wybrzeże, wystąpiła dla strajkującej załogi Stoczni Gdańskiej. Marian Kołodziej jest jednym z najwybitniejszych scenografów polskich. Podczas pielgrzymki papieża do ojczyzny w 1987 zaprojektował monumentalny ołtarz na gdańskiej Zaspie.

Z rąk Kwaśniewskiego orderu nie chciał również odebrać sędzia **Bogusław Nizieński**, obecny Rzecznik Interesu Publicznego. W marcu 1998, na wniosek ówczesnego prezesa Sądu Najwyższego Adama Strzembosza, miał otrzymać Komandorię Orderu Odrodzenia Polski.

A jak było za prezydentury Lecha Wałęsy? Wałęsa przyznał zdecydowanie mniej odznaczeń niż Kwaśniewski i „w tym temacie" trudno doszukać się u niego jakichś wpadek. Orderem Orła Białego uhonorował m.in. **Jana Nowaka-Jeziorańskiego**, **Zbigniewa Brzezińskiego** i **Władysława Bartoszewskiego**. Ze znanych Polaków mieszkających na obczyźnie odmówił mu jedynie **Jerzy Giedroyc**.

TADEUSZ M. PŁUŻAŃSKI

tablicy pamiątkowej, ufundowanej z inicjatywy ZASP i Wspólnoty mieszkańców kamienicy przy ul. Mariackiej przez władze miasta Gdańska. Aktu odsłonięcia dokonali Prezydent Paweł Adamowicz i Halina Słojewska, która poprosiła o jej poświęcenie ks. prob. Bazyliki Mariackiej, biskupa nominata, ks. prałata Zbigniewa Zielińskiego.

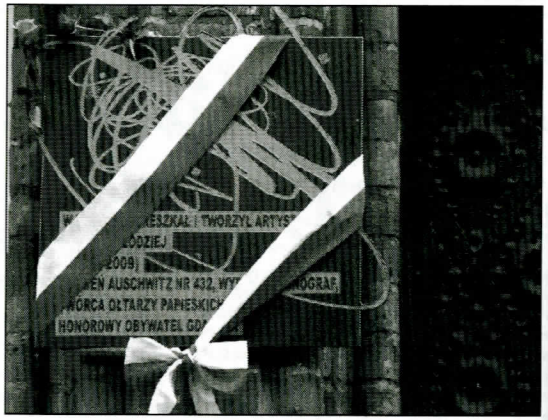

12 X 2015 prezydent Paweł Adamowicz i Halina Słojewska-Kołodziej odsłonili na przedprożu kamienicy przy ul. Mariackiej tablicę z napisem: *W tym domu mieszkał i tworzył artysta Marian Kołodziej (1921–2009) więzień Auschwitz numer 432, wybitny scenograf, twórca ołtarzy papieskich, honorowy obywatel Gdańska.*

Pamiętać trzeba, iż swoją instalację „Klisze pamięci" artysta ofiarował Centrum św. Maksymiliana w Harmężach koło Oświęcimia, a inne swoje dzieła, zwłaszcza scenograficzne, m.in. Muzeum Narodowemu w Gdańsku. Decyzją Haliny zgromadzone przez Kołodziejów rzeźby (patrz jej tekst *Dotknąć*) mają z czasem trafić do bliskiego obojgu kościoła św. Jana... Można więc powiedzieć, że oboje cały dorobek swojego życia przekazali społeczeństwu. Nie wolno jednak zapomnieć o obdarowywaniu przyjaciół i innych osób, praktykowanym niejako na co dzień przez Mariana Kołodzieja. Spośród wielkich wydarzeń końca XX wieku w Gdańsku szczególnie zapadła w pamięć uczestników wystawa Mariana Kołodzieja pt. „Kto jest kim w teatrze Mariana Kołodzieja" z 1997 i 2004 roku, na których zaprezentował, obok własnej satyrycznej karykatury, portrety dziesiątek przyjaciół, artystów, polityków i działaczy itp. Znakiem jego unikatowej szczodrobliwości było to, że każdy z portretowanych na koniec wystawy mógł swój własny portret zabrać do domu... Wszystkie zaś zostały utrwalone w albumie *Pod kreską. Mariana Kołodzieja portret własny*, Gdańsk 2005. Załączony obok list Józefa Oleksego do Arama – Arkadiusza Rybickiego

jest sygnałem jednej z możliwych reakcji wyróżnionych. Dziś cała trójka – Kołodziej, Oleksy, Rybicki spotkała się już po drugiej stronie życia...

Warto przypomnieć, że tom pierwszy naszej serii został poświęcony również człowiekowi teatru, jakim była Róża Ostrowska, wspaniała niewiasta i pisarka. Ona to wspólnie z Marianem Kołodziejem i Tadeuszem

Warszawa, 18 czerwca 2004 r.

Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej

Pan
Arkadiusz RYBICKI
Dyrektor
Nadbałtyckiego Centrum Kultury

Szanowny Panie Dyrektorze

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na wystawę rysunków satyrycznych Mariana Kołodzieja. Żałuję, że ze względu na obowiązki parlamentarne nie mogę przybyć do Gdańska, tym bardziej, że niezwykle cenię dzieło tego wybitnego Artysty. Ciekaw również jestem jak też wyglądam w ostrzu Jego satyry.

Chciałbym, korzystając z okazji, przekazać za Pańskim pośrednictwem głębokie ukłony oraz wyrazy szacunku Panu Marianowi Kołodziejowi. Mam nadzieję, że dane mi będzie jeszcze zobaczyć, jak jestem przezeń postrzegany.

Życząc Panu Dyrektorowi oraz wszystkim organizatorom tej niezwykłej wystawy satysfakcji z wysiłku włożonego w jej przygotowanie, a zwiedzającym jak najwięcej dobrej zabawy, a także, co tu dużo ukrywać, pogłębionej refleksji nad rysunkami i obserwacjami Mistrza, najserdeczniej Państwa pozdrawiam.

Józef Oleksy

Mincem była współtwórczynią niezapomnianego dzieła, wystawianego na scenach teatrów polskich i poza granicami, dramatu Anonima Gdańskiego *Tragedya o bogaczu i Łazarzu*. Za to właśnie dzieło trójka artystów została uhonorowana przez studencki Klub „Pomorania", działający przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w 1969 roku Medalem Stolema, kaszubskiego olbrzyma – medalem nazywanym pół żartem, pół serio kaszubskim „Noblem"... Bez wątpienia przesłanie tamtej „tragedii...", jak i całości twórczości Mariana Kołodzieja, godne jest wszelkich nagród – nie tylko skandynawskiego „Nobla", ale przede wszystkim naszej wiecznej i wdzięcznej pamięci.

– Na naszą i potomnych szczególną uwagę oraz pamięć zasługuje opublikowane tu w cz. I Mariana Kołodzieja *Moje curriculum vitae*!

Gdańsk-Łączyńska Huta
16-19.10.2015 r.

„Rejsy", dodatek do „Dziennika Bałtyckiego", 15.06.2001

piątek 15 czerwca 2001 r. 21
www.naszemiasto.pl sieć lokalnych informacji
Rejsy Dziennik Bałtycki

Sztuka

Marian Kołodziej: „Starałem się, bardzo się

Kołodziejowe dary

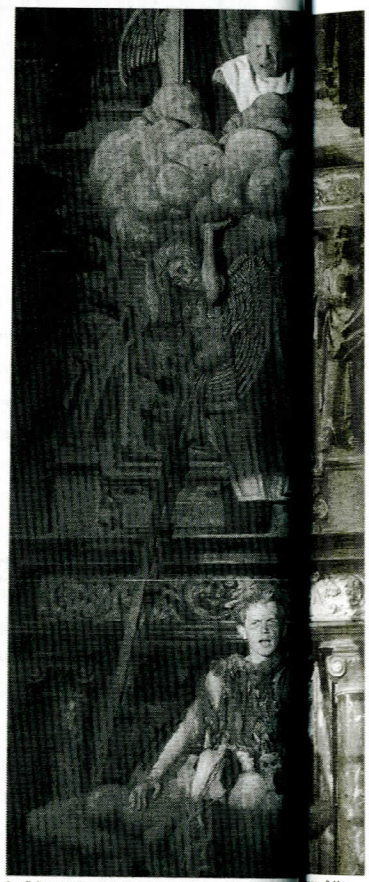

Do dialogu Mariana Kołodzieja z Janem van den Blockiem wł[illegible]zarzu" Abraham (Jerzy Kiszkis) i sam Łazarz (Dariusz Szymaniak).

Marian Kołodziej więcej nam daje niż możemy unieść.

Każde zetknięcie z twórczością Kołodzieja uderza obfitością, nadmiarem. Jego sztuka nie przypomina chmielowej życzki, lecz rozsadzistą, gruszę na miedzy. A gdyby ją przełożyć na język kobiecego ciała, nie byłoby to ciało wyposzczonej modelki, lecz pełnokształtnej matrony. Zatem Kołodziej więcej nam daje niż możemy unieść.

Tytan

Co za paradoks: z ateizmem daje nam więcej! Przypomnijmy: rok 1995 - wstrząsająca wystawa „Klisze pamięci", przewodnik po labiryncie „fabryki śmierci" KL Auschwitz, narysowany przez więźnia nr 432. Rok 1997: wystawa serdecznych karykatur „Kto jest kto w teatrze Kołodzieja". Rok 2000: „Zdarzyło mi się w Gdańsku" - osobisty zapis Kołodziejowego półwiecza nad Motławą. Obecnie prawie dzień po dniu: 8 czerwca premiera „Tragedii o bogaczu i Łazarzu", z jego scenografią i kostiumami, we kościele św. Jana; 11 czerwca druga odsłona wystawy „Zdarzyło mi się w Gdańsku", w prezbiterium kościoła św. Trójcy. Oprócz tego projekty i nadzór wykonania ołtarza papieskiego na Zaspie w 1987, projekty i nadzór wykonawczy ołtarza papieskiego na sopockim hipodromie 1999. A i to nie wszystkie jego prace z ostatnich lat. Jeśli więc o Kołodzieju mówi się: Mistrz, powinno się pamiętać, że to i niespożytych sił Tytan Pracy. Co za paradoks!

Awers i rewers

Tragiczna planszа 1992 c (tu cytuję siebie spisującego wrażenia z pierwszej odsłony wystawy „Zdarzyło mi się"). Porażająca swoją materialnością. Tu mamy dokładny czas: 3 czerwca 1992, za pięć szósta. Od lewej górnej strony ku dolnej prawej biegnie ścieżka dematerializacji życia, jakby siewca ziarno sypnął z płachty. Realne kształty przechodzą w bezkształtne bulgotanie lawy materii, w płaską śmiertelną bieł. Na tej pustynny, jak lśniąca, napis: ZAWAŁ. MÓZGU. Koniec. „Życie się zatrzymały".

A jednak nie! Pogotowie ratunkowe. Na plecach kierowcy, podtrzymywany przez lekarza ginekologa (bo także specjalności był na dyżurze) i żonę, nieprzytomny Kołodziej wjeżdża na czwarte piętro szpitala. Farsa w tragedii.

I rewers tej planszy wypisany formularzami codziennych rejestrów gorączki ogólnej, na które wiatr przywiał z awersu: jakieś porwane fragmenty kart z księgi życia. Na tym tle niesamowity rysunek więzień nr 432 i śmierć bez numeru mają wspólną rękę, tak związaną, żeby między nierozładnymi pakami drutu utrzymała ołówek szkicujący pierwsze pomysły do „Klisz pamięci". Wielcznie jeszcze nie nadeszła godzina Łazarza. Albo może został wskrzeszony, bo nie zdążył jeszcze dać świadectwa.

I tak się to wymienia farsa z tragedią, lico z plecami, awers z rewersem, awers.

Przesłanie

Do zaproszenia na wystawę Marian Kołodziej dołączył rodzaj przesłania do potomnych. Gdy się czyta jego prozę poetycką - dopiero wtedy ciarki chodzą po plecach, przemiana nas metafizyczny ziąb. Posłuchajmy.

MOI DRODZY
Obawiałem się przedstawić
Wam moje następne
Klisze pamięci - mój
Gdański Labiryn: życia
wśród Was
Kościelna - przestrzeń -
więc mój RACHUNEK SUMIENIA

Kołodziejowe POŻEGNANIE - już z DRUGIEGO BRZEGU! MOTŁAWY
Starałem się, bardzo się starałem
Żegnając się DZIĘKUJĘ MIASTU I WAM za cierpliwą wyrozumiałość
Prosząc DBAJCIE O MÓJ - NASZ GDAŃSK
„Wybaczcie błędy autorowi

Kołodziej

Strachy

Po takiej lekturze człowiek wchodzi na wystawę u franciszkanów z lękiem i trwogą. I tu, zanim zdążył dobrze się rozejrzeć, rzeczywiście wita go podwójny strach, na wrotele O twarzach - jakżeby inaczej! - Mariana Kołodzieja i jego Żony Muzy Opoki, czyli Haliny Stojewskiej. Zarobiłwa kontrescarpy ich. Życia we dwoje. Bo czego tu nie ma? Na strachu-Kołodzieju i na strachu-Stojewskiej jak przystało strachom przyodziewek od Sasa do lasa, z różnych bajek, czyli spektakli. Z niego spływa pas słuchi, dynda szabla, grozi rapier, świeci gwiazda orderowa. Na bynie dwa ptaki, nad głową wymyty kapelusz, wiecha z trawy, kosa zwyczajna i kosa na sztorc. Oraz w sukniach postrzępionych, ptaki we włosach, wiecha z traw. Rozkosznie wspólne ramiona: witajcie. W gałęziach ramion drewniane ptaszki. Z góry, po kosie spływa gałąź, wierzby płaczącej, a na wierzbie grusiki. Wszystko solidnie umocowane do podstawy: koła wozu dralelniastego. Całości dopełniają grabie i łopata oraz lopatologicznie podrzucona czaszka-maska. Chwila krótkowilna przed wejściem w labirynt, wędrowaniem wzdłuż obustronnej wstęgi płótna przedziesięciolecia Mariana Kołodzieja w Gdańsku aż po kres u szczytu wystawy. Tam już tak wesoło nie zawsze będzie.

U szczytu

Tam, u kresu, czekają nas zmieszane obrazy. Przewrócony śmietnik, z którego wysypały się teatralne rekwizyty, przysypane płachem. Zegar, który nie chodzi, koła, które odpadło od wozu, puste ubrania i zbroje, porzucony obraz i odrzucona maska, straszakana kolumna nad płytą nagrobną. Jeleenie rogi... Kto ma czas, wypatrzy więcej.

Na ścianie szczytowej ogromny projekt papieskiego ołtarza na Zaspie z 1987 roku. Pod nim - jeszcze jeden autoportret, tryptyk. Lewe skrzydło - Kołodziej i dwie maski: skrzywiona i uśmiechnięta. Środek - Kołodziej o trzech twarzach, nad nim zbierają się chmury. Skrzydło prawe - wspomnienie klisz pamięci. Ręka ludzka z ołówkiem. Na szalbuzie krótkie kreski (tylko takimi, przywiązanymi do palców prawej ręki, mógł po zawale i paraliżu rysować), stary budzik przytroczony do sztalugi drutem i kłódką, na wspomnienie czasów statu wojennego - wizjanta w barach mlecznych łańcuchami „stojadeł" do stołów. I znów: z góry na dół - od sakrum do profanum. A obok - nierealizowane projekty do „Tragedii o bogaczu i Łazarzu", wystawianej u św. Jana.

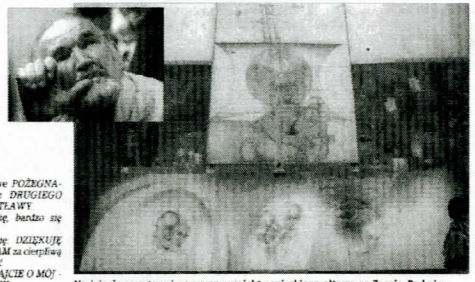

Na ścianie szczytowej - ogromny projekt papieskiego ołtarza na Zaspie. Pod nim - jeszcze jeden autoportret, tryptyk. Pod sakrum - profanum.

Fot. Tomasz Abramowicz

Dialog

A więc rzut oka tam. Scenografia - i kostiumografia - Kołodzieja jest tam wartością samą dla siebie. Nawet gdy sztuka nie jest grana - dokumentacje można oglądać, studiować, „czytać" niczym samodzielne dzieło sztuki. A jednak nie zawieszmy w powietrzu, wrośnięte korzeniami w tekst „Tragedii" nie jak trawa, lecz jak wiekowe drzewo.

Ale to jeszcze nie koniec. Teatr dzieło świeckie, wszedł w przestrzeń sakralną. I uszanował jej sakralność. Profanum zapragnęło dialogu z sakrum, a sakrum nie odmówiło rozmowy. Tak więc, nietrwałość rozmawia z solidnością. Styropian z marmurem. Marian Kołodziej z Janem van den Blockiem.

Ten dialog słychać najlepiej nie wtedy, gdy leci wieczorem skoczna „Tragedia o bogaczu i Łazarzu" i nie wtedy, gdy majestatycznie płynie w samo południe comedzielna msza św. Najlepiej go słychać w pustej świątyni, przy szumie gołębich skrzydeł i niesłyszalnym tupocie kocich łap.

Mniej niż procent

Myślicie Państwo, że uniosłem to choć procent tego, co można wziąć z ostatnich Kołodziejowych darów? Mniej niż procent, promil może. Zaiste, Kołodziej więcej nam daje niż jesteśmy w stanie unieść.

Jeśli będziecie Państwo na wystawie - a niebycie na niej to ciężki grzech przeciw Miastu i Światu - polecam jeszcze jeden rysunek do przestudiowania. Nie prześliźnięcia się wzrokiem, lecz właśnie przestudiowania. Rok 1999. Ołtarz papieski na sopockim hipodromie. W pniu powalonego drzewa Kołodziej toporem rzeźbi sam siebie. Może trochę toporny wyjdzie mu ten świątek, chodzi jednak o znak, symbol. Nie tylko tej konkretnie sytuacji, w której ołtarz składał się ze świątków, ale idei całkiem powszechnej. Dzień w dzień rzeźbimy siebie swoje życie. Raz siekierą, raz kozikiem, raz zdzierakiem, raz gładziakiem. I nigdy nie wiemy, czy rzeźba jest skończona.

Tadeusz Skutnik

„Zostanie po nas złom żelazny i głuchy, drwiący śmiech pokoleń"... Zostanie po nas, scenografach tyle, co tu się wysypało ze śmietnika, zdaje się sugerować Marian Kołodziej.

Fot. Adam Warżawa

Wystawa i spektakl

■ Marian Kołodziej: „Zdarzyło mi się w Gdańsku. Szkicownik stanowo-wenografia", akt drugi z epilogiem. Muzeum Narodowe w Gdańsku - Dwór Artusa, Dom Przedrzymo i Spichlerz im. św. Mikołajskiego M. Kołodzieja w Gdańsku - Filia Kaszubsko-Pomorskiego Muzeum Narodowego w Gdańsku, Św. Ducha 48, ul. św. Ducha 4.
Wystawa można oglądać w godz. 9 - 17 do końca sierpnia.

■ „Tragedia o bogaczu i Łazarzu". Scenografia i kostiumy Marian Kołodziej. Reżyseria Krzysztof Bałkiel. Muzyka Marek Kuczyński. Występują: Mirosława Bąka, Dariusz Szymaniak, Bogusława Czerwińska, Jan Siwak-Jerzy Kiszkis, Halina Stojewska, Helena Winiewska, Florian Stankiewicz i in. Teatr Miejski - Nadbałtyckie Centrum Kultury, kościół św. Jana, ul. Świętojańska. Sztuka będzie grana do 19 sierpnia; szczegóły w repertuarze teatru.

Str. 6

Portrety gdańskie

Teatr Mariana Kołodzieja

KURTYNA w górę!

Przenikliwy szept inspicjenta podrywa chłopców. Nerwy i tak dostatecznie napięte. Premiera! Na sali koledzy, rodzice, profesorowie.

Kurtyna, zacinając się, powoli wędruje ku sufitowi. Padają pierwsze, z tremą wypowiadane słowa fredrowskiego „Nowego Don Kichota".

Tylko — gdzie dekoracje? Biała, płócienna płachta — i to już wszystko? Pełna życzliwości widownia jest zawiedziona. Mogli przecież chłopcy coś tam pozawieszać, ożywić martwe tło sceniczne.

Ale już szepty cichną. Do płótna zbliża się jeden z uczniów-aktorów. Szybkimi ruchami kreśli węglem na ścianie kontury okna, zasłony, kwiaty. Uwaga widzów odrywa się od akcji, śledzą teraz ruchy małego artysty.

Już jest „jak żywa" choć syntetycznie ujęta, półka z naczyniami, już wnętrze gospody ma drewniane, ozdobne wejście. Jeszcze obrazek na ścianie, jeszcze kilka kresek — i cało przekrzywiona lampa pośrodku i pajęczyny po kątach.

Mały scenograf ani na chwilę nie przestaje grać, kreśli jak gdyby od niechcenia, wypowiadając swobodnie tekst swojej roli.

Siedzący w pierwszym rzędzie wykładowca języka polskiego nachyla się do ucha swej sąsiadki: — Ma chłopak talent! — szepce z uznaniem — i w tej samej chwili spostrzega, że popełnił gafę.

To przecież właśnie ona, jego sąsiadka, stała się obiektem najtrafniejszej karykatury małego Mariana, dzieląc zresztą pod tym względem los całego profesorskiego grona. Ale właśnie ona wzięła to sobie — w przeciwieństwie do innych — najbardziej do serca.

Profesor nie czeka już na odpowiedź, chrząknięciem pokrywa zakłopotanie. Zmienia się scena, przybywa na płótnach rysunków. Powstają — jak w filmie — niskowmiene pejzaże, wnętrza izb, kontury ludzkich postaci.

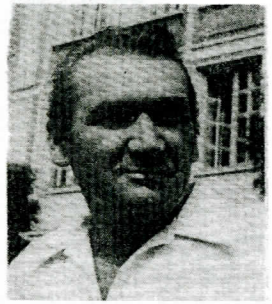

śmierci" — Ebensee. Tam — długo oczekiwane wyzwolenie.

* * *

Już w pierwszych dniach wolności Marian Kołodziej z Michałem Rusinkiem i Adamem Kopycińskim organizuje teatralny zespół. Z patriotycznym programem odwiedzają szalagi i filie obozów koncentracyjnych. Scenografię, jak zawsze, tworzy Marian Kołodziej „ze wszystkiego co się znalazło". I znów, jak w dawnych szkolnych czasach, do kilku piosenek tworzy „na żywo", w rytm muzyki — improwizowane tło rysunkowe.

starej świątyni — ze starogdańskimi elementami — znów staje się integralną częścią widowiska, jak najściślej powiązaną zarówno z reżyserią — jak i z ideą sztuki.

To scenograficzne dzieło Mariana Kołodzieja wzbudza zachwyt zarówno gdańskiej, jak i warszawskiej publiczności, w czasie występów Teatru „Wybrzeże" na warszawskich teatralnych spotkaniach.

Powstają kolejne, wybitne realizacje scenograficzne Mariana Kołodzieja, m. in. do „Ostatniego dobrano" Armstronga" Ardena, „Termopilów polskich" Mieroszewskiego, „Maleńkiej Alicji" Albego (nagroda na ostatnim FTPP).

* * *

Powstają też dalsze realizacje filmowe. Od szeregu bowiem lat Marian Kołodziej współpracuje z Filmem Polskim, głównie z reżyserami Kazimierzem Kutzem, Stanisławem Lenartowiczem i Stanisławem Różewiczem. W ostatnich latach Marian Kołodziej zaczyna współpracę z Teatrem Narodowym w Warszawie („Nieboska komedia" Krasińskiego, „Hamlet" Szekspira, „Norwid" i „Boniowski" Słowackiego, Teatrem Wielkim i Młodym Teatrem Nowym, tworząc tam szereg wybitnych realizacji.

Równie wysoko ocenia dokonania Mariana Kołodzieja zagranica. Stało się tak ostatnio z jego pracami, wystawionymi na ekspozycji polskiej scenografii w Gele, skąd zostaną one wysłane na scenograficzną wystawę światową. Z podobną oceną spotkały się projekty Mariana Kołodzieja na szekspirowskiej ekspozycji w Pradze.

Jego najbliższe zamierzenia? W Helsinkach — wraz z Adamem Hanuszkiewiczem — inscenizacja „Męża i żony" Fredry, a w Turnepse (Finlandia) — „Don Juan" Moliera. W warszawskim Teatrze Narodowym — opracowanie scenografii do „Pasji doktora Fausta" Jerzego Siity i „Trzech sióstr" Czechowa, a w Bydgoskim br. w Teatrze „Wybrzeże"

„Głos Wybrzeża", 14/15.08.1971, nr 102

GIOVEDÌ 20 GENNAIO 2011

30 AGORA

APPUNTAMENTI

CRISTIANI A MILANO...

...E ATEI A ROMA

LA STORIA IN QUESTIONE

la recensione

Tra poesia e teatro 16 giovani voci italiane per il nuovo millennio

testimonianza

Io, il primo ad Auschwitz

Nel 1940 il treno del partigiano polacco Marian Kolodziej fu il primo a giungere nel famigerato lager Ma lui riesce a sopravvivere per 5 anni e tiene nascosta la sua storia fino al 1993, quando – nel corso della riabilitazione dopo una paralisi – inizia a compilare in 300 disegni un «diario illustrato» degli orrori che ha vissuto

LA RIVISTA

Oggi alcune sue opere sono in una chiesa dedicata a san Massimiliano Kolbe e sulla sua storia un gesuita ha girato un film che è quasi arrivato agli Oscar

„Agora", giovedi, 20 gennaio 2011

bohater miasta

Rozmawiali: Monika Brand i Rafał Radwański

W tym mieście odnalazłem

Marian Kołodziej jest człowiekiem zagadkowym. Wiele wydarzeń z jego życiorysu pozostaje tajemnicą. Co o nim wiemy? Na pewno to, że nigdy nie chciał być tylko pasażerem... Stał się sternikiem, zdolnym pokonać największy nawet sztorm. Jest postacią złożoną i bogatą. Twardy, bezkompromisowy artysta, a jednocześnie człowiek niezwykle bezpośredni, łagodny, obdarzony ogromnym poczuciem humoru.

Port Życia. Tak określił Marian Kołodziej Gdańsk, miasto, które od 50 lat jest jego domem. Do tego portu dotarł po wojennej burzy. Cudem przetrwał piekło Oświęcimia. Mając 16 lat, przybył tam pierwszym transportem. Zawsze szukał wolności. Wbrew czasom pogardy, w których przyszło mu żyć, był gotów o nią walczyć do upadłego. Znalazł ją w teatrze, w ulotnej pracy scenografa. Jedyne w swoim rodzaju monumentalne wizje Kołodzieja, jego „hyjaty" i „kopery", pozostały w pamięci pokoleń widzów. Swoimi układami, rozbijanymi światłem, przestrzenią i powietrzem, swoją wyobraźnią, chaosem wizji, snów, przeczuć, marzeń, obsesji" pobudzał wyobraźnię publiczności i zmuszał do myślenia.

Kołodziej stworzył swój własny świat. Nie chciał się nim dzielić z nikim, poza widownią. Pozostał indywidualistą w zawodzie, nastawionym na pracę zespołową i kompromisy. Twórcy wbrew obowiązującym modom, chodził własnymi drogami. Dla Kołodzieja najważniejsza była obrona integralności własnej wizji. Zawsze chciał w stu procentach kontrolować proces przekształcania projektu w ulotną sceniczną realność. Przez blisko 50 lat starał się nie mówić o przeżyciach obozowych. Postawa taka wynikała także ze sprzeciwu wobec zawłaszczania tego tematu i „kupczenia" nim przez ludzi, którzy w tamtych tragicznych czasach nie zdali moralnego egzaminu. Przełomem stała się wystawa „Klisze pamięci. Labirynty Mariana Kołodzieja" (1995). Powstała jako wypełnienie starego zobowiązania wobec tych, którym nie dane było doczekać końca wojny.

O Gdańsku artysta mówił: W tym mieście odnalazłem siebie. Mimo wielu propozycji z zewnątrz pozostał wierny naszemu miastu. Do dziś Gdańsk go ciekawi, choć bardzo

ZDJĘCI: ŁUKASZ SKWIRSKI

City: Ale przecież chciał Pan być scenografem. W swoim „Prawdziwym życiorysie" napisał Pan, że już w 1938 roku debiutował jako scenograf w komedii „Nowy Don Kichot" Fredry ...w nieprzeciwwalnej reżyserii polskiego kozła ofiarnego ...

M.K.: Najpierw skończyłem malarstwo w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a po trzecim roku zrobiłem specjalizację na scenografii u profesora Karola Frycza. Zapisałem się na dwudziestu, a potem rozbiłem sen. Byłem jego popiłem, skończyłem studia z wyróżnieniem. Moi koledzy, jak pozredłem na scenografię, mówili: zdradzasz sztukę, sztukę. Wszyscy się uważali po wojnie za artystów, którzy pójdą w lud krzewić sztukę. Dzisiaj, poza Andrzejem Wróblewskim, o nikim się nie mówi, nie słyszy, a przyszło nas

„CITY magazine", listopad 2000

nasze rozmowy

Od redakcji

Tadeusz Skutnik

Apel w Auschwitz

Między łotrami

Wielkopostne rozmowy z Marianem Kołodziejem i Haliną Słojewską

Z góry do dołu

Putin się spóźnił czterdzieści minut.
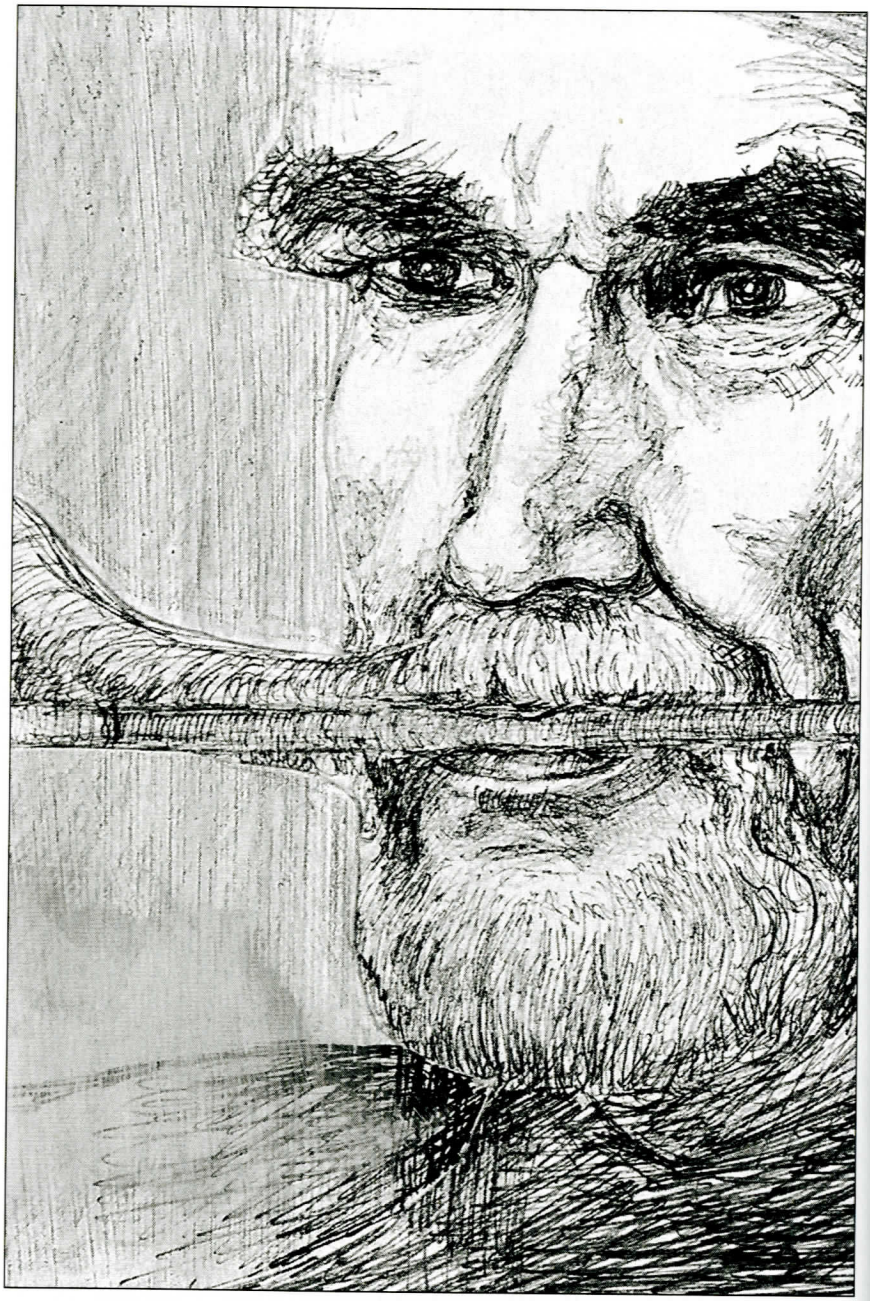
„Nasze rozmowy", dodatek do „Dziennika Bałtyckiego", 25.02.2005